WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 5 lutego 1938 Nr. 36

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Uroczyste powitanie Regenta Węgier

WŁOCHY WYCOFUJĄ WOJSKA Z HISZPANII

Całkowite wyczerpanie gospodarcze Italii

Rzym 5. 2. (R) Korespondent rzymski profaszystowskiego „Daily Mail" donosi, że wczoraj wieczorem odbyło się zebranie naczelnego Komitetu Obrony Narodowej pod przewodnictwem Mussoliniego, na którym postanowiono poddać rewizji stosunek Włoch do wojny hiszpańskiej. Rewizja ta, spowodowana całkowitym wyczerpaniem gospodarczym, polegać ma na wycofaniu większej części wojska włoskiego z Hiszpanii.

Decyzja zapadła po poprzedniej konsultacji z rządem niemieckim, w którego imieniu marszałek Blomberg, przed wyjazdem na Capri dla spędzenia urlopu, odbył z ministrem kilka narad.

Anglia i Francja przystępują do energicznej akcji

Rozkaz atakowania łodzi podwodnych bez ostrzeżenia

Paryż 5. 2. (S) Wiadomość o nowym wypadku korsarskiego napadu na angielski statek węglowy wywołała tu wielkie poruszenie. Cała prasa na naczelnych miejscach przynosi alarmujące artykuły, wzywające do

niezwłocznej energicznej akcji

wobec coraz większego niebiezpieczeństwa dla dróg morskich, łączących Francję z jej posiadłościami afrykańskimi.

Z doniesień prasy wynikałoby, że

napastujące samoloty rozpoznano.

Według miarodajnych informacji, francuskie ministerium marynarki wojennej porozumiało się w ciągu dnia z admiralicją brytyjską, proponując

przyspieszenie akcji policyjnej na Morzu Śródziemnym, nie czekając na odpowiedź Włoch.

Jednoski floty brytyjskiej i francuskiej, w liczbie 70-ciu, otrzymają nowe rozkazy jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia.

* *

Londyn 5. 2. (L) Nowy wypadek zatopienia angielskiego statku obudził rząd angielski do energiczniejszego działania i wyznaczenia eskadry torpedowców, która wzmocni od jutra flotę angielską na wodach hiszpańskich. Rząd angielski wysłał również

3 eskadry samolotów pościgowych.

Wszystkie jednostki wojenne Anglii na Morzu Śródziemnym otrzymały

rozkaz atakowania bez ostrzeżenia wszystkich łodzi podwodnych,

chociażby tylko przejściowo zanurzonych.

Wielkie zmiany na Olimpie hitlerowskim

Odwołanie ambasadorów w Wiedniu, Rzymie i w Tokio — Goering marszałkiem polnym

Berlin, 5. 2. PAT. Kanclerz Rzeszy odwołał ambasadora Rzeszy w Londynie von Ribbentropa z zajmowanego stanowiska i mianował go ministrem spraw zagranicznych. Jednocześnie kanclerz Rzeszy odwołał ambasadorów: w Rzymie — von Hassela, w Tokio — von Dircksena i w Wiedniu — von Papena i przeniósł ich w stan rozporządzalności.

Kongres związku pracowników umysłowych

Warszawa, 4. 2. (Sin.) Na początek marca zapowiadany jest kongres związku pracowników umysłowych wchodzących w skład tzw. Unii. Na kongres ten ma przybyć do Warszawy blisko 400 delegatów, którzy zajmą się sprawą poprawy płac i projektem reformy ubezpieczeń społecznych.

Berlin, 5. 2. PAT. Kanclerz Rezszy mianował naczelnego dowódcę sił lotniczych generała pułk. Goeringa — Marszałkiem Rzeszy.

Kraków uroczyście powitał REGENTA WĘGIER

KRAKÓW, 5 lutego.

Na powitanie Regenta Węgier Admirała Horthy'ego Kraków przybrał odświętną szatę. Miasto udekorowane jest flagami o barwach państwowych Węgier, Polski oraz flagami Krakowa.

Dworzec główny przybrano girlandami zieleni i flagami. Nad wejściem do sali recepcyjnej wznosi się wspaniały baldachim. Na tle draperii o barwach narodowych widnieją emblematy państwowe oraz herby królestwa Węgier i korona św. Stefana. Przed dworcem kolejowym, który tonie we flagach ustawiono cztery wysokie kolumny, spowite szkarłatem, z których szczytów powiewają flagi o barwach narodowych węgierskich i polskich.

Przed dworcem kolejowym poprzez całą trasę Drogi Królewskiej na Wawel wznosi się gęsty szpaler wyniosłych masztów, oplecionych zielenią, zdobnych u szczytów w Orły polskie i herby węgierskie, z których zwisają długie flagi o barwach narodowych obu państw.

Cała trasa przybrana jest flagami i zielenią. Poza dworcem kolejowym udekorowany jest Barbakan, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie Dostojnych Gości przez przedstawicieli miasta i ziemi krakowskiej.

Dalej nader pięknie udekorowane są bramy i ulica Floriańska, Rynek główny, ze swymi monumentalnymi budowlami, wreszcie ulica Grodzka i Stradom.

U wejścia na wzgórze wawelskie wznosi się od placu Bernardyńskiego wspaniała pięknie udekorowana szkarłatem brama powitalna zdobna w emblematy państwa węgierskiego, pośród zieleni i flag.

Na witrynach wielu zakładów i sklepów krakowskich widnieją portrety Regenta Horthy'ego, Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego Rydza, spowite wstęgami o barwach polskich i węgierskich pośród zieleni i kwiatów.

Na granicy Polski

Pociąg wiozący Regenta Horthy'ego wraz ze świtą przekroczył granice Polski dziś o godz. 6.40 rano w Zebrzydowicach. Do pociągu przyczepiono w Zebrzydowicach salonkę, w której jechali generał Ulrych oraz towarzyszący Regentowi z ramienia rządu polskiego członkowie świty z gen. Kutrzebą, komendantem Wyższej Szkoły Wojennej na czele. Ze względu na wczesną porę członkowie świty polskiej pozostali na razie w salonce i dopiero w drodze między Trzebinią a Krakowem weszli do wagonu, którym jechał Regent Horthy.

O godz. 8.55 pociąg dworski znalazł się w Trzebini, gdzie wsiedli do pociągu wojewoda dr Tymiński i gen. Narbut-Łuczyński, którzy w czasie podróży przywitali Regenta Horthy'ego.

Tymczasem na dworcu krakowskim odbywały się ostatnie przygotowania do przyjęcia władcy Królestwa Węgier. Na peronie stanęła frontem kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą.

Kilka minut po godzinie 9-tej przybyli na peron członkowie Rządu R. P. a to ministrowie Beck, gen. Kasprzycki, Kościałkowski, Roman, i Świętosławski, wiceministrowie Szembek i gen. Gołuchowski, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, generał Berbecki, admirał Unrug, oraz liczne grono wyższych dostojników.

Z ramienia władz krakowskich obecni byli wojewoda dr Tymiński wicewojewoda dr Małaszyński, gen. Mond, starosta grodzki mgr. Wolaniecki.

W niedługo później z salonki pociągu, przybyłego rano z Warszawy wysiadł Marszałek Śmigły-Rydz. W tym momencie wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała Hymn Państwowy.

Marszałek Śmigły-Rydz przywitał się z członkami Rządu i odebrawszy raport od dowódcy kompanii honorowej przeszedł przed jej frontem po czym przez salon recepcyjny skierował swe kroki ku wyjściu.

W chwili gdy Marszałek Śmigły-Rydz stanął u wyjścia z dworca na Plac Kolejowy, podeszło dwoje dzieci w strojach krakowskich, które wygłosiły wiersz i wręczyły Panu Marszałkowi wiązankę kwiatów.

Żywiołowe manifestacje na cześć P. Prezydenta R.P.

W międzyczasie wzgórze Wawelskie opuścił Pan Prezydent R. P. udając się w otwartym samochodzie na dworzec. Zebrane na ulicach Krakowa tysięczne tłumy ludności urządziły Panu Prezydentowi żywiołową manifestację.

W chwili, gdy samochód Pana Prezydenta przejeżdżał między szpalerami wojsk prezentujących broń przy dźwiękach hymnu państwowego, ludność zebrana na chodnikach i placach urządziła żywiołową manifestację, wznosząc okrzyki „Niech żyje!"

Wśród tych tłumów i nieustających manifestacji samochód Pana Prezydenta przybył przed dworzec. Tutaj Pan Prezydent wysiadł z samochodu i przywitał się długo i serdecznie z oczekującym Go Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

W tym momencie podeszło do Pana Prezydenta dwoje dzieci w strojach krakowskich i wręczając kwiaty, powitało Go wierszem. Pan Prezydent ucałował witające Go dzieci, po czym w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza udał się na peron, gdzie przeszedł przed frontem kompanii honorowej i przywitał się z oczekującymi Go członkami Rządu.

W chwilę później na peron krakowski wjechał pociąg wiozący Regenta Węgier. Na froncie lokomotywy widniał duży herb Królestwa Węgier, a pociąg udekorowany był zielenią.

Przy dźwiękach węgierskiego Hymnu Państwowego Regent Horthy wysiadł z wagonu i przywitał się z Panem Prezydentem R. P., Marszałkiem Śmigłym Rydzem oraz członkami Rządu i generalicją, po czym przeszedł przed frontem kompanii honorowej.

Po przejściu przez salon recepcyjny, przed wyjściem na Plac Kolejowy Regenta Węgier przywitało dwoje dzieci w strojach krakowskich wręczając mu kwiaty, po czym uformował się orszak.

Na czele jechało pół plutona ułanów, za którymi posuwały się wolno dwa otwarte samochody. W pierwszym samochodzie zajmował miejsce Regent Horthy wraz z Panem Prezydentem R. P., w drugim Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie min. Kasprzyckiego. Za samochodami jechało pół plutona ułanów, za którymi znowu podążały auta wiozące ministrów oraz dygnitarzy. W pierwszym z tych samochodów jechał min. Beck w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Węgier p. Kanyi.

Wśród żywiołowych manifestacji tłumów i przy dźwiękach orkiestr grających węgierski Hymn Państwowy orszak minął ulicę Basztową i znalazł się przed Barbakanem.

W tym momencie czterej fanfarzyści ustawieni na mostku wiszącym nad wejściem do Barbakanu odegrali fanfary. Przy dźwiękach fanfar oba samochody wjechały do wnętrza Barbakanu i zatrzymały się na środku dziedzińca.

W Barbakanie byli obecni Prezydent dr Kaplicki z wiceprezydentami i Radą Miejską, przedstawiciele samorządu gospodarczego, cechów ze sztandarami, Bractwa Kurkowego ze srebrnym kurem Zygmunta Augusta, liczne delegacje oraz grupa barwnie ubranych wieśniaczek z Żywieczczyzny.

Zarówno przy wejściu do Barbakanu jak też i na krużgankach rozstawieni byli halabardnicy w historycznych strojach średniowiecznych, którzy przy wjeździe orszaku oddawali honory halabardami.

W momencie gdy oba samochody zatrzymały się na dziedzińcu, Prezydent miasta dr Kaplicki podszedł do auta pierwszego i wygłosił przemówienie następującej treści:

Mowa prez. Kaplickiego

Wasza Wysokości!

Nie poraz pierwszy Kraków — duchowa stolica Polski — ma niezwykły honor witać w swych murach Zwierzchnika Królestwa Węgier.

U progu serdecznych więzów, które złączyły przyjaźnią Polskę i Węgry i przetrwały próbę wieków — wznosi się świętości Aureolą jej opromieniły św. Salomea i bł. Kinga związek krwi między królewskimi dynastiami Arpadów i Piastów.

Z wyżyn wawelskiego Zamku panowali nad Polską i bratnimi Węgrami w sławie i blasku korony św. Szczepana: Ludwik Wielki Andegaweński i Władysław Warneńczyk.

Wstąpiene na tron Jagiellonów Króla Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodzkiego — łączy się z świetnym okresem dziejów Polski i jej kultury, zwanym w naszej historii — wiekiem złotym.

Żywo wszyscy mamy w pamięci, jak w latach niedoli nasze narodowe porywy i walki znajdowały zawsze rycerski oddźwięk wśród bohaterskich Węgrów. Wielowiekowa przyjaźń niejednokrotnie zadokumentowana została braterstwem broni i wspólnie przelaną krwią.

W szeregach Legionów Polskich, które z Krakowa poprowadził Józef Piłsudski ku Wolności i Zwycięstwu — nie brakło Węgrów. Tak, jak nie zabrakło Ich pomocy w ciężkich chwilach zmagań o utrzymanie Niepodległości.

Kraków — siedziba Almae Matris Jagellonicae — niemal od zarania naszej historii był i jest ośrodkiem bliskich i mocnych więzów duchowych kulturalnych i gospodarczych — łączących Węgry z Polską. Tym większa dla nas radość, że właśnie w prastarych murach Krakowa przypadł nam dziś ten niezwykły honor powitać — w obecności Najdostojniejszego Włodarza Odrodzonej Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego Armii Polskiej — Waszą Wysokość Regenta Królestwa Węgier. Czynimy to z sercem otwartym, przepełnionym braterską miłością i podziwem dla wielkiego Narodu Węgierskiego.

Racz Wasza Wysokość w symbolu chleba i soli widzieć i odczuć te właśnie gorące uczucia, jakie w uroczystym dniu dzisiejszym przenikają serca obywateli Krakowa.

Jego Wysokość Regent Królestwa Węgier Mikołaj Horthy, Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Marszałek Polski, Edward Śmigły Rydz, Braterski Naród Węgierski — — Niech żyją!

Elien! Elien! Elien!

Po przemówieniu prezydent dr. Kaplicki podszedł do samochodu podając Regentowi Horthy'emu na srebrnej tacy chleb i sól. Regent Horthy wręczył tacę tę adiutantowi, po czym przy dźwiękach fanfar samochody ruszyły wolno w stronę rynku, a stąd na wzgórze Wawelskie.

Stoki Wawelskie przedstawiały nader malowniczy widok. Tutaj bowiem ustawiły się setki górali w barwnych strojach, co tworzyło niezwykły obraz.

Wśród okrzyków i manifestacji orszak minął ulice miasta i czoło jego znalazło się na dziedzińcu Wawelskim. Ustawiony tutaj batalion honorowy sprezentował broń, a orkiestra odegrała węgierski Hymn Państwowy.

(Dokończenie na str. 4)

Doboszyński zeznaje

Adwokat Stypułkowski ukarany grzywną

Lwów, 5. 2. B. Dziś w drugim dniu rozprawy Doboszyńskiego przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonego, który podał, że w pierwszych kilku miesiącach swej działalności politycznej na terenie krakowskim nie spotkał się ze specjalnymi trudnościami. Kiedy we wrześniu 1935 organizowano poświęcenie sztandaru Stronnictwa Nar. w Skawinie zjawił się funkcjonariusz policyjny, który z polecenia starosty nie pozwolił na zebranie.

PRZEWODNICZĄCY: Czy może z powodu awantur?

— Nie było żadnych awantur. Z tego powodu — mówi dalej oskarżony — starostwo skazało mnie administracyjnie na 800 zł. grzywny lub 4 tygodnie aresztu. Podobnie działo się przy organizowaniu uroczystości Stronnictwa Narodowego w Skotnikach i Borku Fałęckim. Wice starosta i komisarz policji kazali policji szarżować na tłum złożony z 500 osób. Na szczęście szarża ta nie doprowadziła do żadnych zajść. Administracyjnie skazano mnie w związku z incydentem w Borku Fałęckim na 1000 zł. grzywny z zamianą na 6 tygodni aresztu. Wyrok ten uniemożliwił mi pracę. W tym właśnie czasie Kraków żył pod znakiem sprawy Parylewiczowej.

PRZEW: Sprawa Parylewiczowej nie ma z tym żadnego związku. W dalszym ciągu oskarżony zarzuca policji, jakoby rozszerzała fałszywe wieści o nim. Tak np., że dostał honorową szablę od Marsz. Piłsudskiego. — Dostać szablę od Marszałka Piłsudskiego byłoby dla każdego niewątpliwym zaszczytem lecz tu chodzi właśnie o urobienie o mnie opinii jako o człowieku dwulicowym. Stronnictwo Narodowe jest w skrajnej opozycji wobec rządu i to pociąga za sobą konsekwencje.

ADW. STYPUŁKOWSKI: Może pan przewodniczący zechce wyjaśnić jakie konsekwencje prawne wynikają z ustosunkowania się władz do obywateli zbliżonych do Stronnictwa Narodowego i z tego, że Stronnictwo Narodowe jest w skrajnej opozycji do rządu?

Przewodniczący: Odbieram panu głos, przed panem usprawiedliwiać się nie będę.

Obrońca: proszę o zaprotokołowanie tego.

Przew: odebrałem panu głos i z tą chwilą powinien pan usiąść.

Stypułkowski próbuje dalej mówić. Trybunał opuszcza salę i w wyniku narady skazuje Stypułkowskiego na 50 zł. grzywny za niewłaściwe zachowanie się wobec sądu.

Doboszyński omawia dalej stosunki w krakowskiej P.P.S., na co przewodniczący zwraca mu uwagę, że to nie jest istotne dla sprawy.

Adwokat dr. Pozowski żąda, by Doboszyńskiemu pozwolono o tej sprawie mówić. Sprzeciwia się temu prokurator Olszewski stwierdzając, że zarówno oskarżony jak i obrońcy uprawiają taktykę, polegającą na atakowaniu władz, zamiast bronić się.

Po naradzie Trybunał zatwierdza decyzję przewodniczącego. Wstaje przewodniczący ławy przysięgłych emerytowany kapitan Maks, który prosi przewodniczącego Trybunału, by zwrócił uwagę stronom tj. prokuratorom i obrońcom, by nie przerywali zeznań Doboszyńskiego, gdyż przysięgli chcą słuchać jego zeznań w spokoju.

„Koncentracja sił“ ale co się za tym kryje?

Berlin, 5. 2. PAT. Cała prasa poranna podkreśla „doniosłość historyczną“ zarządzeń kanclerza i uwypukla „koncentrację sił“ we wszystkich dziedzinach. Organ oficjalny partii „Voelkischer Beobachter“ pisze m. in.: Zarządzenia przedsięwzięte w dziedzinie organizacji sił zbrojnych polityki zagranicznej i gospodarstwa narodowego nie są przypadkowe, lecz są wykładnią planowego rozwoju organizacyjnego i służą swą treścią i formą świadomemu wzmocnieniu energii narodowej przez zdecydowaną koncentrację.

„Berliner Boersen Ztg.“ pisze: Koncentracja sił dokonana wczoraj ma na celu wzmocnienie i powiększenie ciężaru Rzeszy w grze sił całego świata.

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ stwierdza, że wszystkie domysły prasy zagranicznej były mylne i że dzieło dokonane w dn. 4 lutego 1938 będzie datą doniosłości tak wielkiej, że tylko data 30 stycznia 1933 r., kiedy narodowy socjalizm objął władzę, będzie mogła w doniosłości swej być porównana. 4 luty — pisze „D.A.Ztg.“ — jest datą takiego wzmocnienia potęgi narodowego socjalizmu, jakiego dotychczas nie było.

Proces przeciw Niemoellerowi

Berlin, 5. 2. PAT. Proces przeciwko pastorowi Niemoellerowi, wyznaczony na 7 lutego, odbędzie się przed sądem specjalnym w Moabicie, którego wyroki nie podlegają apelacji. Sąd składa się z trzech stałych sędziów zawodowych. Rozpatruje on poważniejsze wykroczenia przeciw konstytucji i ładowi publicznemu. Rzeczą trybunału jest dopuszczenie lub niedopuszczenie jawności. Przewidywać jednak należy, że rozprawa będzie tajna.

Niezwykły proces głuchoniemych

Paryż. 5. 2. (C) W jednym z sądów paryskich odbywał się dziś niezwykły proces — w którym obie strony były głuchoniemymi. Trzech pensjonariuszy ogniska głuchoniemych zaskarżyło bowiem głuchoniemego, również redaktora ‚Gazety Głuchoniemych‘ o zniesławienie w związku ze sprawozdaniem z jakiegoś procesu, w którym ci trzej pensjonariusze ogniska guchoniemych występowali. Dziwnym zbiegiem okoliczności jeden z sędziów, zasiadających na tej rozprawie, również okazał się mocno głuchym tak że zażądano od adwokata, by wywody swoje specjalnie głośno wypowiadał. Zarówno skarżący, jak i oskarżony, którzy złożyli swoje oświadczenia na piśmie przed początkiem rozprawy, zeznali przy pomocy specjalnej tłumaczki, znającej mowę głuchoniemych. Proces wywoływał niezwykłe wrażenie w czasie zeznań głuchoniemych świadków, którzy zwracając się do tłumaczki — znakami składali swoje zeznania.

Wykradali szkielety ludzkie

Niezwykła afera w Warszawie

Warszawa. 5. 2. (A) Niezwykłą aferę wykryto w zakładzie anatomii opisowej uniwersytetu warszawskiego. Mianowicie od dłuższego czasu ginęły części trupów na których studenci dokonywali ćwiczeń. Powiadomiono o tym kierownika zakładu i policję. Przez kilka tygodni obserwowano personal prosektorium i studentów przychodzących na wykłady. Początkowo obserwacje nie dały wyników. natomiast zwrócono uwagę, że w skepach z przyborami naukowymi pojawiły się ostatnio w sprzedaży — znaczne ilości szkieletów. Okazało się, że dwaj woźni prosektorium od dłuższego czasu wykradali części trupów następnie je kompletowali w szkielety i sprzedawali. — Policja prowadzi dochodzenia w tej niezwykłej aferze.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Czemu kłamiesz najdroższa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Bez rozkazu“ i „Trudno jest łatwo zarobić“

APOLLO: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“ (Bodo i Dymsza).

ATLANTIC: „Szpion afrykański“ i „Strzelcy mimowoli“ (Flip i Flap).

„BAGATELA“ „Moja panna mamy“ (Danielle Darrieux) i rewia jubileuszowa.

MUZEUM: „Pod dwiema flagami“.

PROMIEŃ: „Książę i żebrak“.

SZTUKA: „W pułapce“ (John Barrymore).

STELLA: „Mały Lord“ Bartholomew

UCIECHA: „Towarzysze broni“ (La grande illusion)

WANDA: „Motyl hiszpański“ (Jeanette Mac Donald).

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 5. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów): Akcje: Bank Polski 114 1/2—115 1/2, Cukier 36 1/4, Starachowice 37 1/2. Tendencja utrzymana. Papiery procentowe 3 proc. inwestycyjna I. em. 78 1/2, 3 proc. II Em. 79, 4 proc. dolarowa 41 1/2, 5 proc. konwersyjna 68, 4 1/2 proc. wewnętrzna grube odcinki 63, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66 1/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 65 1/2. Tendencja słaba.

Tendencja zniżkowa na rynkach zbożowych

Warszawa, 5. 2. (A.) Na krajowych rynkach zbożowych zarysowuje się od kilku dni tendencja zniżkowa. Spadek cen zbóż tłumaczony jest w kołach rolniczych tym, że ostatnie zbiory nie były tak złe jak początkowo przypuszczano i zapasy zboża w kraju są zupełnie wystarczające aż do nowych zbiorów.

Dziś odbyło się w komisariacie rządu posiedzenie komisji badania cen w sprawie rynku mączno - piekarskiego na którym postanowiono obniżyć cenę na chleb o 1 grosz na kg. w handlu detalicznym.

U nowobogackich

— Mąż podarował mi wczoraj jednego „Rembrandta“, jednego „Murilla“ i jednego „Dürera“...

— Po co pani aż trzy auta?

Co oznacza wizyta regenta Węgier w Polsce

Prez. Mościcki uda się na wiosnę do Budapesztu

Paryż 5. II. (S) Wizytę regenta Horthyego w Polsce śledzi tutejszy świat polityczny z wielkim zainteresowaniem. Uwagę zwraca się przede wszystkim na fakt, że regentowi towarzyszy minister spraw zagranicznych Kanya wraz z szefem gabinetu. Z tego wysnuwa się wniosek, iż w Krakowie i Warszawie nastąpią rozmowy z ministrem Beckiem w których dwaj ministrowie spraw zagranicznych omówią nie tylko sprawy

dotyczące stosunków węgiersko-polskich,

lecz dokonają także przeglądu zagadnień międzynarodowych, dotyczących obu państw Przede wszystkim omówiona będzie sprawa mniejszości w Rumunii. Przypuszcza się, że minister Kanya zaproponuje ministrowi Beckowi podjęcie się

pośrednictwa w uregulowaniu spraw spornych w stosunkach węgiersko-rumuńkich.

Nie przewiduje się natomiast, by w toku pobytu regenta Horthyego w Polsce miały nastąpić rozmowy na temat jakiegokolwiek układu polsko - węgierskiego.

Powołując się na źródła węgierskie podaje prasa paryska wiadomość, że na wiosnę tego roku nastąpi rewizyta Prezydenta Mościckiego w Budapeszcie.

Jak dokonano zatopienia brytyjskiego statku Alcira

Londyn 5. 2. (C) Nowy wypadek zatopienia statku brytyjskiego — drugi z rzędu w ciągu bieżącego tygodnia — wywołał w Londynie oburzenie. Sfery rządowe na razie zachowują rezerwę, twierdząc, że nie otrzymały jeszcze wszystkich danych oficjalnych o dokonanym znowu ataku. Przede wszystkim jednak przyczyną rezerwy sfer rządowych wydaje się być nieobecność w Londynie premiera Chamberlaina, który powróci dopiero jutro. Ponieważ minister Eden złożyć miał oświadczenie w sprawie rozszerzenia przez W. Brytanię zarządzeń w zakresie patrolowania morza Śródziemnego w nadchodzący poniedziałek w Izbie Gmin, spodziewać się należy, że w deklaracji swej minister spraw zagranicznych poruszy również sprawę zatopionego obecnie statku brytyjskiego „Alcira". Możliwe jednak, że rząd brytyjski poweźmie pewne decyzje jeszcze w ciągu weekndu. W każdym razie cierpliwość W. Brytanii, wystawiona jest na poważną próbę i reakcja publiczna staje się coraz silniejsza.

Jeden z wyratowanych członków załogi statku „Alcira" udzielił prasie następujących informacyj:

„Ostrzeżono nas, że szybują nad nami samoloty, ale nie zwracaliśmy na to ostrzeżcnie uwagi, przyjmując je raczej za żart.

Nagle usłyszeliśmy salwę karabinów maszynowych i wówczas zdaliśmy sobie sprawę z tego, że stało się coś poważnego.

Samoloty najpierw zasypały statek strzałam iz karabinów maszynowych, a potem powróciły, lecąc bardzo nisko i bardzo powoli, tak że

prawie dotykały masztów, zaczęły rzucać bomby.

Jeden samolot zrzucił trzy bomby i wszystkie trzy trafiły. Pierwsza bomba uderzyła w przednią komorę statku, która momentalnie stanęła w płomieniach, druga bomba uderzyła w kabinę obserwatora komitetu nieinterwencyjnego, ale na szczęście kabina w owej chwili była pusta, trzecia bomba wpadła do komina i nie wybuchła. Spuściliśmy natychmiast łódź ratunkową i w ten sposób wyratowaliśmy się. Trzech ludzi z załogi zostało przez siłę eksplozji bomby wyrzuconych do wody, ale zdołaliśmy ich wyratować i zabrać do naszej łodzi ratunkowej.

Statek zaczął natychmiast tonąć.

Gdy znajdowaliśmy się w odległości 20 metrów od tonącego statku samoloty powróciły i zrzuciły jeszcze dwie bomby, które również trafiły i ostatecznie zatopiły statek. Cały ten proces trwał 12 minut".

Powitanie Regenta Węgier

(Dokończenie ze str. 2)

Regent Horthy wraz z Prezydentem R. P., Marszałkiem Śmigłym-Rydzem przeszli przed frontem batalionu, po czym skierowali swe kr. ki ku krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów Tutaj zostali powitani przez duchowieństwo z ks. metropolitą Sapiehą na czele.

W krypcie Regent Horthy złożył u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego wieniec biało-czerwonych róż z szarfami o barwach węgierskich, na których widniał złoty napis: „Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Oswobodziciela Polski — Regent Horthy".

Regent Horthy zatrzymał się przez chwilę w skupieniu u trumny, po czym opuścił kryptę i w towarzystwie Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza oraz towarzyszących im osób udał się na zwiedzenie katedry. Po wejściu do katedry Regent Horthy zszedł do Grobów Królewskich, gdzie złożył wieniec u trumny Stefana Batorego.

Zwiedzanie katedry zajęło około 20 minut czasu, po czym najdostojniejsi Goście przeszli na Dziedziniec Arkadowy, gdzie batalion wojska oddał honory. U wejścia do Zamku Regenta Horthy'ego powitał szef protokołu dyplomatycznego.

W godzinach południowych odbyło się na Zamku Królewskim śniadanie w którym wzięli udział liczni dostojnicy. Wraz z Regentem Horthym przybyli min. spraw zagranicznych Kanya, tajny radca Uray, szef gabinetu cywilnego gen. Kereszdes-Fischer, syn Regenta Stefan de Horthy, hrabia Csaky, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych oraz liczna świta. Równocześnie przybył do Krakowa poseł węgierski w Warszawie.

Nowy ławnik miejski w Tarnowie

Tarnów 5. 2. W czwartek 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Brodzińskiego posiedzenie rady miejskiej dla wyboru ławnika miejskiego w miejsce śp. Jana Grzyba. Na wstępie Rada uchwaliła na wniosek zarządu miejskiego zezwolić radnemu socjalistycznemu Karolowi Nowakowi, odsiadującemu 18 miesięczną karę więzienia za agitację wśród wojska, złożyć swój mandat radziecki, a w jego miejsce powołano Michała Polańskiego, który złożył też ślubowanie radzieckie.

Następnie prezydent dr Brodziński poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu ławnikowi miejskiemu śp. Janowi Grzybowi, którego pamięć Rada uczciła przez powstanie z miejsc i przez chwilę milczenia. Zgodnie z przepisami ustawy przewodniczącym posiedzenia wybrano większością głosów posła ks dra Lubelskiego, który na asesorów powołał inż. Karola Szancera (klub żydowski) i Cholowę (PPS). Wysunięto dwie kandydatury: klubu żydowskiego — p. Samuel Zins i klubu socjalistycznego — p. Maurycy Hutter. W głosowaniu p. Samuel Zins otrzymał 22 głosy, a p. Maurycy Hutter 17 głosów, a 1 kartka była biała. Wobec tego ławnikiem miejskim został p. Samuel Zins, a w jego miejsce wchodzi do Rady miejskiej ks. dr. Chrobak.

Charakterystycznym jest, że radni żydowscy aż do ostatniej chwili negatywnie ustosunkowali się do kandydatury p. Zinsa, którą właściwie wysunął Klub pracy, ale w ostatniej chwili, po interwencji prezydenta miasta, który obecny był na odbytym bezpośrednio przed wyborami posiedzeniu klubu radnych żydowskich i najwidoczniej przekonał radnych żydowskich o konieczności dalszej „harmonijnej" współpracy z Klubem pracy, który ostatnio pozostaje mocno pod wpływem haseł „owszemowych".

Wyznaczenie załogi pierwszego polskiego lotu stratosferycznego

Warszawa 5. 2. (A) Jak się dowiadujemy Dowództwo Lotnictwa ustaliło wczoraj definitywnie skład załogi stratostatu, na którym w r. b. odbędzie się lot na wysokość 30 tys. m.

Pilotem balonu stratosferycznego będzie kpt. Zbigniew Burzyński, jego zastępcą — kpt. Franciszek Hynek. Pilotem rezerwowym — kpt. Antoni Janusz.

Rada Naukowa I-go polskiego lotu stratosferycznego wyznaczyła do przeprowadzenia badań i pomiarów podczas lotu dr. Konstantego Narkiewicza-Jodkę.

Komisja techniczna lotu zatwierdziła ostateczne plany gondoli i stratostatu, na których podstawie rozpoczęto już budowę zarówno balonu jak i gondoli.

Start do lotu stratosferycznego odbędzie się w sierpniu z Ojcowa lub z innej miejscowości centralnej Polski.

* * *

Kpt. Burzyński i kpt. Hynek należą do najwybitniejszych polskich pilotów balonowych, pierwszych Polaków zwycięzców w zawodach o puchar Gordon-Benetta.

Kpt. Burzyński jest poza tym rekordzistą Polski w locie na wysokość.

Dr. Narkiewicz-Jodko jest wybitnym fachowcem w dziedzinie badań stratosferycznych, poświęcając się tej gałęzi nauki już od dłuższego czasu.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

28)

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Frycowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festival salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Plann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej.. Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość.

Alicja wpadła po prostu w złość, oburzając się na taką naiwność. — Naturalnie, osiągnie swój cel, jak to dotychczas bywało — tłumaczyła swej kuzynce bez żadnego upiększania. — Jest to jedyna szansa, za wspaniała dla twojej głupoty. Albo wrócisz do swego męża, albo okażesz się bardziej łaskawą dla Szweda. Wynajmowanie pokoji i udzielanie lekcji za osiemdziesiąt groszy za godzinę jest po prostu idiotyzmem, co do tego rację ma twoja p. t. rodzinka.

Deszcz uderzał jeszcze o okno, a w przedpokoju ochrypły zegar ścienny wydzwonił jedenastą. Irena skurczyła się w swym fotelu, a jej nerwowe palce błądzące po poręczy fotelu natrafiały na serię okrągłych dziurek, wypalonych papierosami Ostera. Napływały ku niej jakieś nieokreślone i tchórzliwe życzenia, — Szwed powinien odjechać a ona pożegna go ze swego pewnego ukrycia a potem będzie o nim myślała oddając się dziwacznym wspomnieniom, że kiedyś adorował ją Axel Sunin.

— Ty jesteś jeszcze głupsza od Gerty — stwierdziła kuzynka z wyrzutem — ty niczego w ogóle nie rozumiesz. Gdy mężczyzna formatu Sunina ma w stosunku do ciebie pewne zobowiązania do wdzięczności, jest to niesłychanie wiele. Dla ciebie byłoby to po prostu ratunkiem. Potem nic złego ci się już stać nie może... — Alicja paliła już nowego papierosa, szukając odpowiedniego porównania — taki człowiek jest barierą, poza którą nikt się nie dostanie, jeśli on nie zechce.

— Jeśli w ogóle uzna za stosowne nie chcieć — stwierdziła Irena z filozoficznym spokojem, wykazując, że w sprawie Sunina myśli przedziwnie jasno.

— T-a-a-k?

— Nie mogę sobie wprawdzie tego wyobrazić, ale ty go w ostateczności sto razy lepiej znasz niż ja chociaż nie jesteś jego typem. Żyjesz przecież w jego świecie. Czy w stosunku do wielu kobiet okazywał Axel Sunin tyle zaciekawienia.

Alicja wypadła niejako z roli i wybuchła głośnym śmiechem. Dla żadnej — wykrztusiła wśród śmiechu — nie powinnam wprawdzie być tak szczera, ale jest rzeczą może wskazaną, byś z góry na to była nieco przygotowana. Sunin jest mianowicie mistrzem nagłych likwidacji. W tej dziedzinie może się od niego uczyć nawet twój Fryc. — Nie mogła się powstrzymać od tej uwagi — nie dopuszcza do żadnego skandalu, do żadnej kłótni, nie zasłania się nawet koniecznością nagłego wyjazdu. Pewnego dnia otrzymuje się branzoletę i piękne podziękowanie, i Axela już nie ma. Wyjechał, zanim jego przyjaciółka się w ogóle zorientowała. A potem, gdy przypadkowo znowu się zejdą, jest nie do poznania... Jest po prostu nader uprzejmym, ale zupełnie obcym panem. Podłe... nieprawdaż?

— Dlaczego podłe? — odpowiedziała Irena — wszak tego można się po nim spodziewać, bo zachowuje zawsze dystans. Czasem mam wrażenie, że kpi sobie z siebie samego. Ale wolę to, niż gdyby kpił sobie ze mnie.

Alicja jest roztargniona i nie rozumie swej kuzynki. Irena nie jest chyba tak głupia i chyba zdaje sobie sprawę z tego, że jej egzystencja staje się z każdym dniem coraz bardziej beznadziejną, bardziej beznadziejną chyba niż parę tygodni spędzonych z Suninem. A rozglądając się dokoła stwierdziła, że piękny ten pokój ma już w sobie jakieś ciche stygmaty rozkładu I pokoje, ba meble, mają twarze... Temu oto pokojowi zadały rany obce obojętne ręce, ta staroświecka tancerka wiedeńska stoi jeszcze na paluszkach na komodzie, ale pełna przerażenia patrzy na swe odłamane ramię, wyglądające z krynoliny i czekające na kogoś, ktoby je z powrotem zlepił. W pokrowcach czai się jakiś zapach słodkich perfum, które nie są perfumami Ireny. Pokój ten stał się pokojem hotelowym. Zimą nie będzie się tu palić a gładka posadzka okryje się gęstym kurzem, aż pewnego dnia zjawi się tu handlarz starzyzny... Alicja zapytała wreszcie: — Czy Sunin wie właściwie, że ty wynajmujesz pokoje i udzielasz lekcji?

Irena podniosła głowę gwałtownym ruchem człowieka broniącego fanatycznie swej pozycji.

— Nie. Ja... Wspomniałam swego czasu coś o rencie. Sunin przypuszcza, że żyję z renty, którą wyznaczył mi mąż. Cóż zresztą Sunina obchodzi moja sytuacja? — broniła się Irena przeciwko argumentowi, którego kuzynka wcale nie podniosła. — Czy mam dopuścić do tego, by litował się nade mną?

— Na pewno nie — zgodziła się Alicja bez przekonania wewnętrznego. Tej biednej istocie pomóc nie można... Udaje twierdzę nie do zdobycia... Mój Boże, zamiast lamentować, chce imponować Suninowi, odgrywając przed nim komedię kobiety na stanowisku, która nie potrzebuje niczyjej pomocy. Alicja po prostu musiała zagryzać wargi, by nie powiedzieć okrutnych niemiłosiernych słów. Udało jej się to. Bo po co? Mroków to nie rozjaśni, sytuacji nie poprawi, a Irena tylko denerwować się będzie i zła będzie na nią. A jutro i tak pojedzie, pocóż więc narazić się na przykrości w ostatnim momencie.

Irena została więc bez żadnej rady. Później odprowadziła kuzynkę na Plac Kościelny, gdzie zawsze znaleźć można taksówkę. Gdy Alicja wsiadła do starego jakiegoś pudła, Irena uroniła kilka łez bezradnych, ale i jej kuzynka miała też oczy wilgotne.

— Ireno, nazdroższa! Pisz mi często, czy słyszysz? — Szeroki plac był czarny i pusty, a w świetle lamp błyszczały krople gęsto spadającego deszczu. A gdy motor astmatycznie zaczął warczeć, Alicja rzuciła jeszcze: — Pozdrów Gertę!

A matka Gerty przyrzekła to uczynić gwałtownym skinieniem, którego jednak już nie zauważono. Deszcz bił z całej siły w jej parasolkę, przez chwilę zauważyła jeszcze w świetle lamp łukowych oddalające się auto a potem, została sama. Była senna i bardzo zdeprymowana...

— — — — — — — — — — — —

Francis Key, sekretarz Sunina, przyjechał z Londynu, by złożyć sprawozdanie. Był to nienaganny młody człowiek, o twarzy bez wyrazu, o jasnej czuprynie, która wyglądała zawsze, jak gdyby była świeżo przyczesana. Francis śmiał się głośno i serdecznie, znakomicie grał w tenisa i był mistrzem w sztuce ukrywania dominujących stron swego charakteru. Sunin bardzo go cenił dla jego odwagi, dla niezachwianej pewności siebie i zdolności osądzania ludzi i sytuacji. Nie można go było przeniknąć, a tylko bardzo bystre oczy wpaść mogły na to, że ten człowiek, wyglądający na lat dwadzieścia cztery, a liczący w rzeczywistości lat trzydzieści sześć, był prawą ręką Sunina, jego najlepszym szpiegiem, jego najwierniejszym sekundantem.

A teraz na tle banalnego szablonu salonu hotelowego zdawał sprawozdanie o ostatnim posiedzeniu koncernu Konzewa, a czynił to w sposób tak uprzejmie swobodny, jak swego czasu, gdy jego auto zatrzymano na granicy mandżurskiej, ponieważ przypuszczano, że ma przy sobie pewne depesze o transportach broni dla rokoszan. Wybrnął wtenczas z opresji, dzięki temu, że zjawił się areoplan, ale prawdopodobnie, gdyby pomoc nie nadeszła, zginąłby, nie zmieniwszy się zupełnie, zeszedłby z tego świata jako różowy, wykąpany, angielski tenisista.

— Sądzę, — rzekł pan Key — że powinien pan się jaknajprędzej wystarać o pieniądze dla Konzewa. Rosjanie przebąkiwują coś o możliwości pożyczki amerykańskiej.

— Rosjanie wciąż mówią o pożyczce amerykańskiej, której nigdy nie dostają.

(C. d. n.)

Konflikt Hitlera z Reichswehrą

Partia — dziełem Reichswehry

Historycy, jak Heiden i Olden, już teraz ustalili ponad wszelką wątpliwość, że właściwym twórcą partii narodowo - socjalistycznej nie był Hitler. Partię założył nikomu nieznany tokarz Anton Drexler, a cała partia mogła się całkiem wygodnie zmieścić w jednym nawet niebardzo obszernym pokoju trzeciorzędnej piwiarni monachijskiej. Hitlera wybrała właściwie Reichswehra, a łącznikiem, względnie tym, który zwrócił uwagę Reichswehry na Hitlera, był kapitan Röhm. Z ramienia Reichswehry został więc Hitler delegowany do tej niemieckiej partii robotniczej, a karta jego członkowska miała numer 7. Reichswehra chciała pozyskać lud niemiecki i szukała zdolnego propagandzisty. Tym doboszem (Trommler) stał się Hitler. Partia była więc dziełem Reichswehry i wiernie służyła jej celom. Był moment w życiu Hitlera kiedy naraził się Reichswehrze, kiedy zamarzył o całej władzy, którą chciał zdobyć drogą puczu. Został potem za to surowo skarcony przez generała Loosowa, głównego komendanta Reichswehry bawarskiej, ale potem znów został dopuszczony do łaski. Przebaczono mu ten grzech, bo Reichswehra widziała w nim wierne narzędzie swej woli, widziała w nim siłę, zapomocą której ujarzmi cały naród niemiecki.

Ernest Röhm

A gdy po znanych już perypetiach Hitler doszedł do władzy, ogłasza minister Reichswehry generał von Blomberg dnia 29 czerwca 1934 roku historyczny już artykuł w centralnym organie partii „Der Völkischer Beobachter". Czytamy w tym artykule: „W ścisłym związku z całym ludem znajduje się Reichswehra, która z dumą nosi znak niemieckiego odrodzenia, pełna dyscypliny i wierności dla wodza państwa i wodza Rzeszy Adolfa Hitlera, który wyszedł z naszych szeregów i zawsze pozostanie jednym z naszych". W dzień później tj. 30 czerwca 1934 złożył Hitler świadectwo wierności dla Reichswehry, ofiarowując jej swego najlepszego, a może jedynego przyjaciela w osobie Ernesta Röhma. Jeszcze w dzień noworoczny 1934 roku pisze Hitler do Röhma, że odczuwa potrzebę, by „tobie, mój kochany Erneście Röhmie, podziękować za nieśmiertelne zasługi, jakie wyświadczyłeś ruchowi narodowo - socjalistycznemu i ludowi niemieckiemu". Siedem takich listów dziękczynnych wystosował tego dnia Hitler do swych przyjaciół i paladynów, ale najserdeczniejszy był list do Ernesta Röhma, a tylko do niego przemówił per „ty". W kilka miesięcy później nie żył Ernest Röhm, ponieważ dążył do prymatu partii nad armią. Uśpiono jego czujność i posłano go na urlop z początkiem czerwca obiecując mu, że S. A., którą również posłano na urlop, nie pójdzie w rozsypkę i nie straci swego dominującego stanowiska. Röhm pożegnał się ze swym dzieckiem ukochanym tj. S. A. nader czule, zapewniając, że mylą się ci, którzy chcą, by S. A. nie wróciła więcej z urlopu. „S. A. jest i pozostanie przeznaczeniem Niemiec" — brzmią słowa końcowe rozkazu szefa S. A. Ernesta Röhma. Dnia 30 tego samego miesiąca Ernest Röhm już nie żył, ponieważ Reichswehra zażądała jego głowy.

Teza gen. v. Seeckta

A Reichswehra wnet odwdzięczyła się Hitlerowi, składając w kilka godzin po śmierci Hindenburga przysięgę na wierność Hitlerowi. Nie była to już ta mglista przysięga, jakiej żądała republika weimarska, tym razem złożyli generałowie, oficerowie, żołnierze przysięgę wierności jednemu człowiekowi: Adolfowi Hitlerowi, a nie „anonimowym instytucjom państwa niemieckiego".

Reichswehra wiedziała co czyni, bo Reichswehra dzięki Hitlerowi osiągnęła to, do czego przez cały czas republiki weimarskiej dążyła. Prawdą jest, że Hitler nie był właściwie twórcą armii niemieckiej. Armię tę bowiem pielęgnowała i w tajemnicy przed światem uzbrajała republika weimarska. Ostatni jej kanclerz Brüning zażądał jeszcze w kwietniu 1932 podwyższenia stanu liczebnego Reichswehry na 250.000 żołnierzy. Anglia, Ameryka, Włochy w zasadzie się zgodziły, a na konferencji w Besinges obok Genewy nie zjawił się tylko delegat Francji, ponieważ ambasador francuski w Berlinie dowiedział się od generała Schleichera, że Brüning nie jest już więcej mężem zaufania ani Hindenburga ani Reichswehry. Nie ulega jednak wątpliwości, że Brüning, żądając 250.000 żołnierzy dla Reichswehry, działał w porozumieniu z generalicją. Albowiem jeden z czołowych generałów niemieckich, von Seeckt, bronił wówczas tezy, że silną jest tylko armia mała, doskonale uzbrojona i zmotoryzowana. Reichswehrze wydawała się wtenczas dostateczną cyfrą 250.000 żołnierzy.

A Hitler dał jej więcej niż sama chciała, bo dnia 16 marca 1935 roku proklamował wprowadzenie w Niemczech obowiązku powszechnej służby wojskowej. Entuzjazm w Niemczech był olbrzymi, a ten kto Niemcy zna, nie dziwił się temu. W komunikacie Reichswehry czytamy historyjkę o matce, która podczas wojny straciła trzech synów, a która teraz dopiero dowiedziała się, że jej cierpienie miało jakiś sens, bo Niemcy odzyskały znowu swój honor... Rację ma Rudolf Olden, autor monografii o Hitlerze, przypuszczając, że ta historyjka jest autentyczna.

Rehabilitacja generałów

Reichswehra była tak dalece silna, że wymusiła nawet na Hitlerze rehabilitację dwóch generałów, którzy polegli też pamiętnej nocy 30 czerwca 1934 roku. Łatwo się domyśleć, że chodzi tu o generałów Bredowa i Schleichera. Generalicja wciąż domagała się dowodów winy tych generałów, których oficjalnie uznano za zdrajców stanu i po prostu zastrzelono jak wściekłe psy. Gestapo chwaliła się, że jest w posiadaniu materiału, wykazującego winę tych generałów, ale tych materiałów wydać nie chciała. Reichswehra dostała się jednak w posiadanie tego materiału. Doszło wówczas omal do konfliktu między Reichswehrą a Gestapo, opierającą się na oddziałach S. S. Późną jesienią 1934 roku Reichswehra wzmocniła straż koło gmachu budynku ministerstwa wojny, obawiając się napadu czarnych mundurów S.S. Po raz pierwszy zamanifestował się wyraźnie dualizm między partią a armią, poraz pierwszy okazało się, że nawet dyktator nie jest wszechwładny. Hitler zrozumiał to, i z początkiem stycznia 1935 zwołał do wielkiej opery generalicję, przed którą wygłosił mowę rehabilitującą pamięć Schleichera i Bredowa. A w kilka dni później podczas uroczystego obchodu związku oficerów aktywnych zorganizowanych w „Schlieffenvereinigung" marszałek von Mackensen odczytał listę zmarłych, wymieniając wśród innych Schleichera i Bredowa. Wszyscy obecni wstali, by w ten sposób oddać cześć zmarłym.

Reichswehra pokonała nie tylko Hitlera, ale odniosła też zwycięstwo i nad generałem Goeringiem, który chciał swą flotę powietrzną wyjąć spod kompetencji ministerstwa wojny. Nie udało mu się to, a w wielkich manewrach z roku 1935 Goering nie brał udziału. Tak jakoś wypadło, że Goering w tym czasie polował w Prusiech wschodnich, ale mimo wszystko miał jeszcze na tyle czasu, by wygłosić mowę, w której oświadczył, że „bez hakenkreuzu, bez ofiar

---

HERMINIA ZUR MÜHLEN

Egipski naramiennik

Mój przyjaciel włamywacz opowiedział mi pewnego razu następującą historię:

Było to w początkach mojej kariery. Miałem za sobą kilka wcale udanych „skoków", dzięki którym mogłem wynająć eleganckie czteropokojowe mieszkanie w wytwornej dzielnicy miasta i obracać się w t. zw. lepszym towarzystwie. Niestety jednak brak mi było jeszcze czegoś, co w owych czasach mogło najlepiej świadczyć o czyjejś wytworności. Brak mi było mianowicie auta.

Musiałem więc dokonać jakiegoś włamania, by móc sobie potem kupić samochód. W odległości kilku ulic od mego mieszkania żył wówczas pewien słynny egiptolog. Człowiek, którego nie spotykano nigdy w towarzystwie i o którym mówiono, że przechowywał w swej willi drogocenne za bytki starożytne. Szczególnie opowiadano szeroko o starym egipskim naramienniku, który znajdował się w jego posiadaniu. Postarałem się o adres pewnego Amerykanina, który pragnąłby chętnie nabyć naramiennik i gotów był zapłacić zań znaczną kwotę. Teraz jeszcze musiałem zdobyć naramiennik.

Rzecz jasna, że przed włamaniem powinienem był zasięgnąć bliższych informacyj, ale moja ostatnia wyprawa udała mi się tak łatwo, że stałem się trochę lekkomyślny. Poza tym wypiłem trzy kieliszki koniaku. To właśnie jest złe w moim zawodzie, że nie powinno się pić. Kiedy w drodze powrotnej do domu przechodziłem obok leżącej w mroku willi, postanowiłem wykorzystać sposobność i zaraz się włamać.

Ulica była opustoszała. Przeskoczyłem przez parkan, a psa ugłaskałem zapomocą cukru. Jestem wielkim przyjacielem zwierząt, psy wiedzą o tym i zawsze do mnie podchodzą, by się dać pogłaskać. Wiedziałem, że gabinet egiptologa znajdował się na pierwszym piętrze i wiedziałem też, że przechowywał on tam w oszklonej szafce ów drogocenny naramiennik. Był tak nieostrożny, jak gdyby na świecie nie istnieli w ogóle włamywacze

Było lato, okno było otwarte. Pokój tonął w mroku. Zeskoczyłem cicho z parapetu okiennego. Liczyłem się z wszystkim, a tylko nie z niemoralnością cnotliwych egiptologów, których żona wyjechała. Postąpiłem kilka kroków i nagle się zatrzymałem. Cały pokój wypełniała woń jakiejś silnej perfumy. W następnej chwili rozległ się czyjś cichy okrzyk i zanim jeszcze zdołałem uciec przez okno, chwyciły mnie mocno silne ramiona. Pokój zalała struga światła elektrycznego.

Ujrzałem przed sobą olbrzymiego jasnowłosego mężczyznę, wobec którego byłem bezradny jak dziecko, a obok kontaktu elektrycznego zobaczyłem prześliczną rudowłosą kobietę w wieczornej toalecie.

Egiptolog rzucił mnie dość brutalnie na krzesło, kobieta przyniosła gruby powróz; w pokoju stało kilka otwartych skrzyń, a powrozy leżały na podłodze. Zanim zdołałem zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co się właściwie stało, miałem już skrępowane nogi i ręce, a egiptolog podszedł do biurka i powiedział.

— Zatelefonuję do policji. Może pójdziesz tym czasem kochana Różo, do łazienki.

Kochana Róża zrobiła niechętny grymas: najwidoczniej przyszedłem nie bardzo w porę. Zrobiło mi się nieswojo. Nie miałem jeszcze nigdy dotąd do czynienia z policją, ale dobry los zlitował się nade mną. Egiptolog chciał właśnie sięgnąć po słuchawkę, gdy nagle wzrok jego padł na nie otwartą depeszę, która leżała na biurku. Otworzył ją, przeczytał i zbladł.

— Na miłość boską!

— Co się stało? — zapytała kochana Róża.

— Moja żona... telegrafuje, że wróci pociągiem o godz. 12.5... Mój Boże, jest już 12.10. Będzie tu za chwilę.

Z oddali dał się słyszeć dźwięk syreny automobilowej.

Egiptolog stracił zupełnie głowę.

Na naszej ulicy samochód zmniejszył szybkość

nej walki naszych brunatnych batalionów nie powstałby ani jeden pułk naszej nowej armii", nie mielibyśmy ani jednego aeroplanu i ani jednej jednostki naszej floty...

Armia złożyła przysięgę na wierność wodzowi, ale strzegła zazdrośnie przez cały czas swej niezależności. Gdy generał von Reichenau szef sztabu generalnego Blomberga, ogłosił w sierpniu 1935 w „Essener Nationalzeitung" artykuł, w którym domagał się, by armia była z ducha narodowo socjalistyczna, otrzymał zaraz na drugi dzień dowództwo korpusu. Był to awans, ale dzięki właśnie temu awansowi generał von Reichenau wyleciał ze sztabu generalnego Reichswehry. A teraz wymienia się tego samego Reichenaua jako następcę Blomberga...

Toast na cześć armii sowieckiej

Reichswehra czuła się nawet tak dalece silną, że uprawiała własną politykę zagraniczną. Na wspomniane już manewry jesienne z roku 1935 zaproszono specjalnie delegatów czerwonej armii sowieckiej, a po skończeniu manewrów szef sztabu generalnego Fritsch wychylił kielich na cześć reprezentantów sowieckiej armii. Bo generalicja obawiała się awanturniczej polityki, która może Niemcy narazić na sytuację analogiczną do sytuacji z roku 1914, kiedy Niemcy znalazły się między kleszczami francusko - rosyjskimi. To już wytrąciło samego Hitlera z równowagi, bo na zwołanym specjalnie posiedzeniu Reichstagu wystąpił namiętnie przeciwko tym, którzy bankietują z przedstawicielami Sowietów. Było to już wtenczas, kiedy Francja zawarła przyjaźń z Rosją sowiecką. Przedtem Hitler nie występował tak agresywnie przeciwko sowietom, a nawet zgodził się na odnowienie traktatu w Rapallo. Dopiero po przymierzu francusko - rosyjskim Rosja a nie Francja stała się „wrogiem dziedzicznym" Trzeciej Rzeszy, a Hitler udzielił ostrej admonicji swemu szefowi sztabu generalnego.

A teraz wybuchł znowu konflikt między Reichswehrą a partią. Tła tego konfliktu dokładnie nie znamy, domyśleć się tylko możemy, że chodzi tu o Hiszpanię. Mussolini chce znowu wysłać do Hiszpanii 50.000 swych żołnierzy i, powołując się na przyrzeczenia Hitlera, domaga się poparcia. Generalicja się temu sprzeciwia, bo w generalicji są ludzie, którzy nie są marzycielami, lecz umieją na trzeźwo ocenić sytuację. Generałowie wiedzą, że Niemcy nie mogą prowokować wojny przeciwko całemu światu, że Włochy to sojusznik niepewny, dlatego żądają dystansu od żądań Mussoliniego. Jest to bezsprzecznie najgroźniejszy konflikt Trzeciej Rzeszy od czasu dojścia Hitlera do władzy, ale jest to też i tragedia Hitlera.

M. KANFER.

ŻYCIE ZA FRONTEM

Co się dzieje w Katalonii

Katalonia stanowi dziś główny ośrodek sił ludowej Hiszpanii, z niej opór przeciwko gen Franco i jego zagranicznym protektorom czerpać może najwięcej środków; Barcelona jest dziś stolicą ludowej Hiszpanii. Dlatego też warunki codziennego życia w Katalonii — tak, jak je przedstawiają wiarogodni świadkowie z ostatnich czasów — są godne zastanowienia.

Żywności brak

W drodze od granicy francuskiej brzegiem morza przez Geronę do Barcelony widać wszędzie, że żywności jest skąpo. Natomiast jest dużo wszelkiego rodzaju towarów — ko szul i obuwia, pomady do włosów i mydła, którego przed kilku miesiącami wcale nie można było dostać.

To samo jest i w Barcelonie. Oprócz żywnościowych, wszystkie sklepy są pełne towarów. Materiałów na ubrania i bieliznę, gotowych ubrań i bielizny, obuwia i tp. Barcelona jest ciągle jeszcze miastem dobrze ubranym.

Tylko sklepy tytoniowe mają nalepione na wystawach napisy, że tytoniu nie ma. Przed sklepami spożywczymi, stoją długie ogonki kobiet. Tramwaje straszne przepełnione, ludzie trzymają się, wisząc na stopniach i na tyłach, co zagranicznym dziennikarzom dziwnie przypomina Petersburg z czasów rewolucji 1917 roku.

Dzieci

W samej Barcelonie rozdawnictwo mleka dla dzieci jest dobrze zorganizowane i dzieci wyglądają dobrze i wesoło. Dorosłym jednak nieraz brakuje żywności. Pewna starsza kobieta - urzędniczka powiedziała np. sprawozdawcy zagranicznemu, że pierwszy raz w tym miesiącu miała masło do śniadania.

Sprawa żywności — to w dużej mierze sprawa dobrego przewozu: sprawa benzyny i nafty dla samochodów, a węgla dla kolei.

Pod względem materiałów opałowych nastąpiła duża poprawa w ciągu ostatnich 3 miesięcy. Benzyny dla samochodów jest teraz znacznie więcej i podróżni nie napotykają co do niej w Katalonii żadnych trudności.

Bary, kawiarnie i walki byków

Hiszpania ludowa nie ma tyle żywności, ile potrzeba dla jej znacznie zwiększonej ludności (setki tysięcy ludzi pouciekały z Malagi, Sewilli, z kraju Basków i innych okręgów opanowanych przez gen. Franco i te tłumy uchodźców Hiszpania ludowa musi jakoś wyżywić). Rząd ludowy, który musi dbać przede wszystkim i o wojsko i o zwycięstwo w wojnie domowej, nie chce kupować zagranicą (po wysokich cenach!) więcej żywności, niż jest to bezwarunkowo konieczne.

Brak żywności wszędzie stwarza pewne niezadowolenie. Ale ten brak żywności w Hiszpanii ludowej, jest jeszcze bardzo łagodny w porównaniu z tym, co przechodzili wszyscy Niemcy pod koniec Wielkiej Wojny, albo co przechodzili w Rosji w pierwszych 3 latach rewolucji.

Jest brak żywności; nie ma głodu. Prawdziwy głód istnieje tylko co do tytoniu. Tytoń wydaje się systemem kartkowym — jedną paczkę papierosów na tydzień, ale i tę nie zawsze można dostać.

W Barcelonie kawiarnie są zatłoczone, choć często trzeba do nich przynosić swój własny cukier. Jest też dużo barów na otwartym powietrzu, gdzie liczni żołnierze piją vermouth i inne trunki i z zapałem jedzą oliwki. Walki byków ciągle się odbywają, choć jak mówią wtajemniczeni — byki są źle karmione i daleko im do byków z dobrych, przed wojennych czasów.

Tak oto wygląda Katalonia, która nie traci humoru i podtrzymuje całą Hiszpanię ludową w jej dzisiejszej krwawej walce!

Henderson w Foreign Office

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 5. 2. (R.) Ambasador W. Brytanii w Berlinie Neville Henderson, bawiący obecnie w Londynie, odbył wczoraj dłuższą konferencję w Foreign Office.

Jak przypuszczają, tematem rozmów była sprawa projektowanej konwencji, ograniczającej działanie sił lotniczych podczas wojny oraz zagadnienia, które były tematem rozmów lorda Halifaxa z niemieckimi mężami stanu podczas pobytu jego w Londynie.

Egiptolog stał na miejscu jak skamieniały i patrzył na nas z bezradną rozpaczą.

Przyszła mi do głowy pewna myśl.

— Gotów jestem panu pomóc — powiedziałem — chociaż pan obszedł się ze mną niezbyt uprzejmie. Proszę natychmiast zdjąć ze mnie sznury. — Przysiądę się wygodnie do was, a pan będzie mógł powiedzieć swojej żonie, że jestem pańskim starym kolegą szkolnym, który wraz z swą żoną odwiedził pana bawiąc przejazdem w tym mieście.

Pot spływał z czoła egiptologa; jego ręce trzęsły się, gdy zdejmował ze mnie więzy. W tej samej chwili auto zatrzymało się przed domem.

— Jak się pan nazywa? — zapytał drżącym głosem.

— Janczich, Teodor von Janczich.

— Dobrze, studiowaliśmy razem w Heidelbergu

Kochana Róża zaśmiała się wesoło; było jej z jakiegoś powodu przyjemnie zostać tu jeszcze dłużej. Słyszeliśmy jak na dole otworzono bramę. Mój egiptolog wybiegł na korytarz i po chwili usłyszeliśmy jego głos.

— Kochana Elzo, musisz mi wybaczyć, że nie przyjechałem po ciebie na dworzec. Pewien stary przyjaciel, który znajduje się ze swoją młodą żoną w podróży poślubnej, sprawił mi niespodziankę swoją wizytą. Pozostanie bardzo krótko a chciałem koniecznie byś go poznała.

Kochana Róża uśmiechnęła się i usiadła obok mnie na sofie.

Otwarto drzwi i do pokoju weszła niska, subtelna blondynka, wyglądała jak anioł i nie pojmowałem, jak można się było jej do tego stopnia bać. Nie pojmowałem tego wtedy, ale to należy już do innej historii.

A więc przedstawiono nas sobie. Moje szlacheckie nazwisko zaimponowało aniołowi i — mówię to z całą skromnością — zdaje się, że i ja sam bardzo się jej spodobałem. Kochana Róża grała dobrze swoją rolę. Rzucała mi zakochane spojrzenia i chwytała pod stołem moją rękę ale tak, że mały anioł musiał to widzieć.

Egiptolog przyniósł koniak i tort i spędziliśmy przyjemną godzinę. Cieszyłem się doprawdy, że po t. zw. lepszym towarzystwie mogłem znowu choć raz rozmawiać z wykształconym i kulturalnym człowiekiem. Ale po godzinie stałem się nieco senny. Rzuciłem mojej „żonie" czułe spojrzenie i powiedziałem:

— Musimy już pójść kochanie, jest już tak późno.

— Nie najdroższy nie wolno nam odejść zanim nie zobaczymy skarbów twego przyjaciela — odparła.

Byłbym w tym momencie najchętniej uściskał rudowłosą kobietę. Egiptolog był jeszcze wciąż do tego stopnia skonfundowany, że można mu by lo wynieść z mieszkania połowę urządzenia, a on by tego nie spostrzegł. Otworzył oszkloną szafę i ujrzałem naramiennik, arcydzieło egipskiej kultury materialnej.

Gdyby nie moja kochana „żona", która wciskała mnie za szafę byłoby dla mnie rzeczą łatwą zwędzić naramiennik. Niestety jednak wszystkie moje wysiłki były daremne. Musiałem przyglądać się z zupełnym spokojem jak egiptolog zamknął z powrotem szafę.

— No ale teraz musimy już naprawdę pójść — powiedziała kochana Róża.

Anioł był w doskonałym humorze, może z powodu koniaku, a może też — mówię to znowu z całą skromnością — z powodu wrażenia, jakie na nim wywarłem.

— Odwieziemy was do domu — oświadczył anioł — gdzie mieszkacie?

Zapomniałem jak to się mówi języka w gębie. Kochana Róża odparła jednak z uśmiechem:

— Przyjechaliśmy tu prosto z dworca. Gdzie tu jest najlepszy hotel?

— A więc nie macie jeszcze mieszkania? Naturalnie musicie u nas koniecznie przenocować — powiedział anioł i wybiegł natychmiast by wydać dziewczynie odpowiednie polecenia.

Egiptolog i ja patrzyliśmy się na siebie zmieszani. Kochana Róża śmiała się. W 10 minut później pani domu wprowadziła nas do „naszego" pokoju Był to duży ładny pokój z szerokim łóżkiem małżeńskim.

Kochana Róża pożyczyła sobie od anioła koszulę nocną, a egiptolog musiał mi pożyczyć piżamę, okropnie jaskrawą piżamę. Wierzaj mi moja droga, że było dla mnie męką ubrać coś podobnego. Chciałem właśnie wejść do łóżka, gdy kochana Róża powiedziała oburzona:

— Pan chyba nie przypuszcza, że będę spać na

Murzyn przewodniczy parlamentowi francuskiemu

Geniusz kolonizacyjny Francji

3 lutego 1938 r. — poraz pierwszy w historii — francuska Izba Deputowanych obradowała pod przewodnictwem — czarnego deputowanego z Guadelupy, p. Candace, wybranego niedawno na jednego z wiceprzewodniczących. Ukazanie się czarnego deputowanego na fotelu prezydialnym przyjęła cała Izba burzliwymi oklaskami.

Wiadomość ta wywołała w Berlinie napewno żywe oburzenie. Niezawodnie będzie ona poczytywana za jeszcze jeden objaw „degeneracji" Francji, tej degeneracji, którą Niemcy tak pochopnie upatrują w każdym objawie życia francuskiego.

A przecież wiadomość ta ma w sobie wymowę wielkiego wydarzenia, pod względem zaś politycznym — doniosłość sprawy najważniejszej.

Nie wolno bowiem zapominać, że Francja to jest nie tylko Paryż i nie tylko prowincja francuska, ale całe olbrzymie imperium kolonialne,

drugie na świecie po imperium brytyjskim.

To imperium kolonialne stanowi też jeden z największych i najbardziej niewzruszonych filarów potęgi francuskiej.

Francja zjawiła się na międzynarodowym rynku kolonialnym względnie wcześnie, bo już w pierwszym wieku wielkich zdobyczy amerykańskich, wycofała się jednak później niemal zupełnie z globu ziemskiego, pozwoliła wyprzeć się z Ameryki, oddając Anglii posiadłości tak już nawskroś francuskie, jak Kanadę, jak przebogate swoje terytoria azjatyckie. Dopiero w XIX w. powróciła Francja na rynek kolonialny, zajmując dla siebie przede wszystkim olbrzymie tereny afrykańskie. Zdobycze wielkiej wojny rozszerzyły i umocniły jej stan posiadania.

Metody kolonizacyjne Francji

na tych egzotycznych terenach są zupełnie inne, niż metody angielskie. Algeria jest dzisiaj poprostu jednym z departamentów Francji. Guadelupa dała Izbie Deputowanych jednego z wiceprzewodniczących... Francuzi okazali się na terenach kolonialnych znakomitymi administratorami, a wolni niemal całkowicie od jakichkolwiek przesądów rasowych, bardzo prędko — w przeciwieństwie do Anglików — nauczyli się uznawać w tubylcach pełnoprawnych obywateli.

Rzecz prosta, nie odbyło się to wszystko bez tarć i konfliktów. Nie chcemy idealizować tego długiego procesu historycznego — i Francja ma dzisiaj na sumieniu w stosunku do swych posiadłości kolonialnych poważne grzechy. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, iż ona pierwsza i bodaj jedyna, wykazała w stosunku do pogardzanych i lekceważonych tubylców kolonialnych

maximum mądrości politycznej

i ona pierwsza zmusiła ich niejako do brania czynnego udziału w jej życiu politycznym i społecznym.

Dzisiaj zbiera Francja owoce tej mądrej polityki. Nie zapomniano jeszcze o bohaterstwie francuskich wojsk kolonialnych podczas wielkiej wojny. Imperium francuskie jest też dzisiaj bardziej zwarte, bardziej spoiste, niż imperium brytyjskie, szarpane od wewnątrz tysiącem sprzeczności. Dep. Candace, zasiadający w fotelu wiceprzewodniczącego Izby, oklaski, które się rozlegają na jego cześć — to jest najpiękniejszy symboliczny pomnik, który Francja wzniosła swemu geniuszowi kolonizacyjnemu: swej cudownej umiejętności wchłaniania i zużytkowywania obcych kultur i obcych zdobyczy cywilizacyjnych.

Armie powietrzne w Europie

Olbrzymie zbrojenia w ogóle i wzrost sił lotniczych wojskowych zmusił wielkie mocarstwa do wydzielenia lotnictwa i stworzenia autonomicznych organizacyj w tej dziedzinie.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła W. Brytania, która uniezależniła lotnictwo wojskowe od ministerstw wojny i marynarki. Ministerstwo lotnictwa w Anglii zostało utworzone już w 1919 r. W związku z dozbrojeniem posiada obecnie Anglia czynnych 121 eskadry lotnicze dla obrony tak Metropolii jak i kolonij.

W Niemczech ministerstwo lotnictwa powstało w 1923 roku, w 1935 r. wydzielono lotnictwo wojskowe, które zostało poddane ministerstwu wojny

W Italii utworzył się już w 1923 r. komisariat lotnictwa którym kierował Mussolini. W 1935 r. powstało ministerstwo lotnictwa. Siły lotnicze Italii dzielą się na cztery grupy w kraju, trzy grupy na wyspach (Sycylia, Sardynia, Dodekanez) oraz dwie grupy kolonialne (Libia, Afryka wschodnia).

W ZSSR sprawami lotnictwa wojskowego zarządza komisariat obrony kraju, zaś przemysł lotniczy podlega komisariatowi przemysłu zbrojeniowego.

We Francji istnieje autonomiczna armia lotnicza, która obecnie podlega najwyższej komendzie w sprawach obrony krajuześrodkowanej w ręku gen. Gamelin'a. Budżet lotniczy Francji w 1938 r. przewiduje sumę z górą 3 i pół miliarda franków czyli jedną piątą budżetu wojennego; Italia wydaje na lotnictwo 1 i jedną czwartą miliarda lirów, co stanowi 1/4 ogólnej sumy wydatków na cele wojskowe. W. Brytania przeznacza na ten sam cel 89 miliona funtów, czyli 1/3 budżetu zbrojeniowego.

Doświadczenia wojny europejskiej i wojny hiszpańskiej wykazały, że materiał lotniczy ulega dość szybko zniszczeniu; każdy motor lotniczy, musi być wymieniony po miesiącu użycia w służbie, samolot zaś po dwóch miesiącach służby w polu. Personel lotniczy ponosi ciężkie straty w akcji; fachowcy obliczają je na 50 proc. miesięcznie dla pościgowców, 30—40 proc. dla bombardowców. W czasie wojny zużycie materiału i personelu będzie postępować szybciej, tak, iż po pewnym czasie siły przeciwników wyrównają się.

Poziom techniczny flot powietrznych w różnych państwach wyrównywa się na ogół w miarę postępów, tak, iż różnice są niewielkie.

---

kanapie?

Spojrzałem na nią zdumiony. Chciałem przecież coś przynajmniej mieć z tej nieudalej wyprawy. Kochana Róża oświadczyła jednak wyniośle:

— Nie wiem co pan myśli, jestem jednak uczciwą mężatką, która z powodu pana znalazła się w przykrej sytuacji. Mam nadzieję, że będzie mnie pan traktował z należnym szacunkiem.

Musieliśmy mówić szeptem, sypialnia naszych gospodarzy leżała obok naszego pokoju. Spróbuj choć raz kłócić się szeptem! Nie umiałem tego a rezultat był taki, że kochana Róża zasnęła w szerokim łóżku małżeńskim a ja na bardzo niewygodnej kanapie.

Następnego dnia kochana Róża oświadczyła, że musimy przenieść się do jakiegoś hotelu. Opuściłem ją przed hotelem pod pretekstem, że muszę odebrać listy na poste restante. Kiedy czekałem na nią popołudniu okazało się, że już odjechała.

W kilka dni później otrzymałem następujący list:

„Drogi przyjacielu! Dziękuję panu za pańską pomoc. Przede wszystkim dziękuję panu za to, że nosi pan w kieszeni listy z ważnymi adresami. — Pański Amerykanin znajdzie się wkrótce w posiadaniu drogocennego naramiennika. Róża".

Mój przyjaciel włamywacz zamilkł. Zaśmiałem się wesoło.

— Biedny Teddy, tak wpaść!

Skinął głową.

— Nie wolno pić koniaku, kiedy się chce pracować — powiedział.

---

uśmiechnij się

T. zw. druga natura

Świetna aktorka K... już od ćwierćwiecza z górą grywała role młodych amantek.

Obecnie reżyser chciał powierzyć jej rolę nieco dojrzalszej kobiety.

Aktorka zaprotestowała energicznie:

— Ależ, proszę pana, ja już nie jestem w tym wieku, kiedy można z dnia na dzień zmieniać przyzwyczajenia!

Rozmowa o pogodzie

— Nie przypominam sobie zupełnie tak łagodnej zimy jak tegoroczna!

— O nie, ja pamiętam...

— Kiedy?

— W zeszłym roku... w lecie!

Brak apetytu

— Cóż dziwnego, że pan źle się czuje dziś, jeśli wczoraj wieczorem zjadł pan pół gęsi, porcję nóżek na zimno, dwa befsztyki i wypił cztery bomby piwa. To jasne, że pan teraz nie może mieć apetytu!

— To chyba z innego powodu, panie doktorze, bo ja już przedtem nie miałem zupełnie apetytu!

* * *

Lekarz: — Dziś kaszle już pan o wiele lżej.

Pacjent: — Bo też ćwiczyłem się w tym całą noc.

* * *

— Słyszałem, że pańska córka wychodzi za mąż.

— Ach, to się już rozwiało.

— A któż jest tym szczęśliwym?

* * *

— ...Oby te moje słowa odbiły się szerokim echem, tak ażeby usłyszał je cały świat! — przemawia poseł w parlamencie.

A z tylnych krzeseł woła ktoś:

— Proszę nieco głośniej!

Z podróży poślubnej

Młodzi małżonkowie spędzają miodowy miesiąc we Włoszech.

Wybrali się właśnie na przejażdżkę autem w okolice Neapolu.

— Jak się nazywa to jezioro?

— Nie wiem moja droga...

Po chwili:

— A jak się nazywa ten wulkan?

— Pojęcia nie mam!

Po pięciu minutach:

— A jak się nazywa ta rzeka?

— Nie wiem, kochanie...

Młoda mężatka wzdycha:

— To śmieszne, jak pomyślę, że są jeszcze młode panny, którym zdaje się, że dowiedzą się czegoś nowego w podróży poślubnej!

Milczenie to złoto...

— Mój syn, proszę pani, jest muzykiem i za godzinę koncertu dostaje trzysta złotych...

— A mój, proszę pani, jest posłem i za kwadrans milczenia, dostaje tysiąc złotych...

* * *

— Jaki sen jest najprzyjemniejszy dla łysego?

— Gdy mu się śni, że go strzygą!

* * *

— Stasiek powiedział, że jestem podobny do ciebie.

— Gdzie on jest? Dostanie za to po buzi!

— Już dostał ode mnie.

* * *

— Opowiadaj pan te niedorzeczności komuś głupszemu ode mnie, to może uwierzy. Ale wątpię czy pan takiego znajdzie.

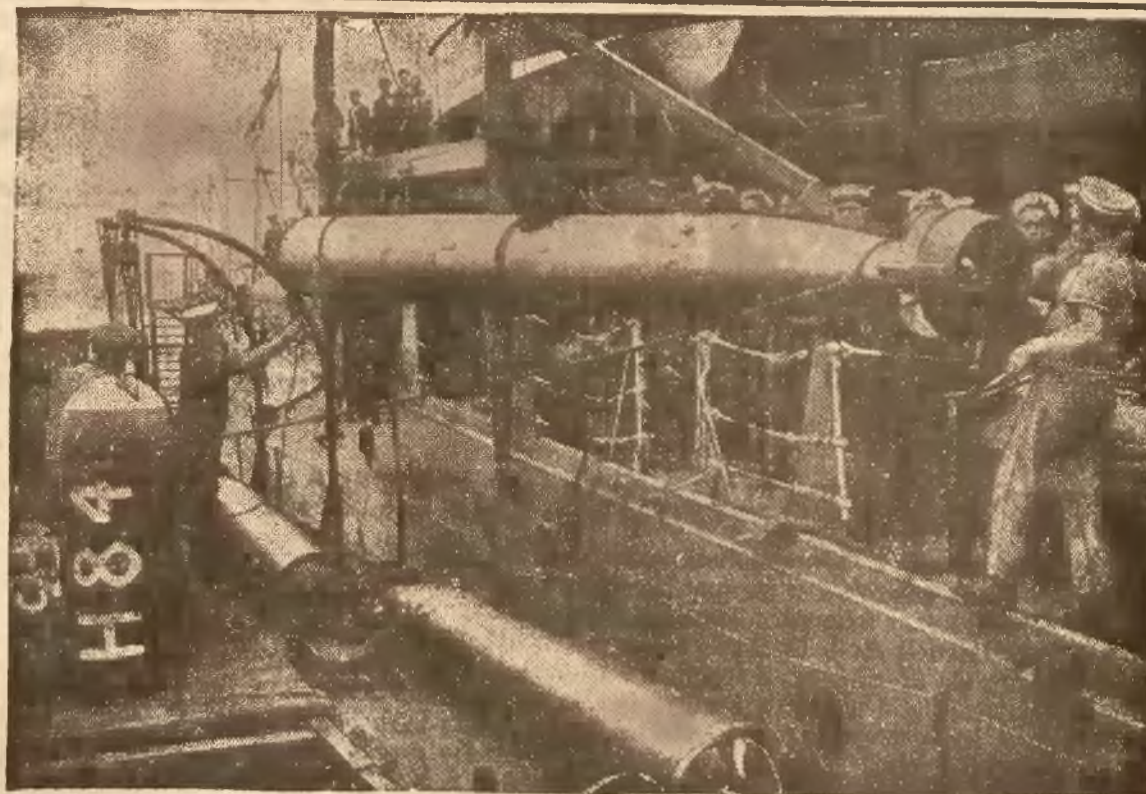
* * *

— Ona: — Oddaję ci pierścionek zaręczynowy. Zrywam zaręczyny. Jesteś pełen fałszu!

— Nie rozumiem. Czyś zaniosła może próbkę mego pisma do grafologa?

— Nie, ale twój pierścionek pokazałam jubilerowi.

Anglia czuwa na Morzu Śródziemnym



Wzmożona działalność pirackich łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym skłoniła Anglię do zaostrzenia kontroli w związku z czym przekroczył Gibraltar szereg jednostek sił morskich W. Brytanii. **Na zdjęciu naszym kontrtorpedowiec brytyjski** zaopatruje się w torpedy w jednym z portów angielskich, przed wyruszeniem w drogę na Morze Śródziemne.

Nowe Mandżukuo?

CHINY NR. 2.

Czy uda się plan japoński?

Nowy okres otwiera się w ogromnym konflikcie chińsko - japońskim. Otwiera go deklaracja konferencji cesarskiej w Tokio z dnia 16 stycznia. Wynika z niej, że pod pewnym względem operacje wojenne zaczynają odgrywać rolę podrzędną w stosunku do planów politycznych, zmierzających do stworzenia w Chinach nowego stanu rzeczy, rodzaju Państwa Cienia, w guście Mandżukuo, zależnego pod każdym względem od Japonii. Japończycy pragną zorganizować zajęte terytoria chińskie, zapewnić ludności bezpieczeństwo, poprawić środki komunikacji i pozyskać zaufanie zagranicznych kapitałów, aby móc uzyskać od nich pomoc finansową. Oczywiście wszystko to dokonałoby się w cieniu japońskich bagnetów.

Czy plan ten jest możliwy do wykonania? Z punktu widzenia wojskowego, jak zapewniają znawcy, nie napotka on na większe trudności. Armia chińska liczy wprawdzie nominalnie 160 dywizyj, bardzo jednakowoż niejednolitych pod względem tak stanu liczebnego, jak uzbrojenia. Z tych 160 dywizyj 25 zaledwie było należycie wyposażonych. Wartość bojowa żołnierza chińskiego znacznie się poprawiła w ostatnich czasach, ale uzbrojenie jest bardzo różnorodne, kompletnie nie wystarczające i istniejących braków nie da się w bliskiej przyszłości uzupełnić. Z tej strony więc nie grożą planowi japońskiemu większe trudności.

Pod względem politycznym sytuacja jest gorsza. Japonia liczyła się z indyferentyzmem politycznym Chińczyków, zwłaszcza w warstwach kierujących, z ich żądzą odegrania roli, a przede wszystkim wzbogacenia się. Poczucie solidarności narodowej jednak i nienawiść do napastnika poczyniły ogromne postępy. Dlatego trudno znaleźć obecnie odpowiednią ilość dostatecznie reprezentatywnych figurantów chińskich, którzyby stanowili parawan dla japońskich planów politycznych i organizacyjnych.

Następuje z kolei strona finansowa kwestii. Pod tym względem rozpowszechniony jest pogląd, że Japończycy będą mieli bardzo wielkie trudności do pokonania. Japoński minister finansów wygłosił wprawdzie niedawno mowę pełną optymizmu, wiadomo jednakowoż, że optymizm wspomagany przez patriotyzm i konsekwencję nie wystarcza w tych sprawach.

Pozostaje więc zwrócenie się do kapitałów zagranicznych o sfinansowanie planu. Nacjonalizm japoński jednak nie chce kapitałowi obcemu wzamian za pomoc udzielić dostatecznych, zdaniem zagranicznych kół finansowych, korzyści. Wiadomo jednak równocześnie, że Japończycy za wszelką cenę chcą swój plan przeprowadzić i wobec tego należy się z nim bardzo poważnie liczyć.

Ciekawą byłaby z kolei próba określenia postępowania rządu Czang Kai Szeka w najbliższej przyszłości. Obiegają pogłoski, że armie chińskie mają się wycofać z dotychczasowych terenów walki i skupić się na obszarze 5 prowincyj południowo - zachodnich, którymi są Hunan, Kwang - si, Yunan, Kwei Czu i Seczuen. Tam ma się dokonać reorganizacja armii, olbrzymia jej baza ma być uprzemysłowiona i w ten sposób ma powstać nowy ośrodek oporu przeciw najeźdźcom. W stolicy Seczuanu, w Czong - king buduje się już mennicę państwową.

Oba plany, zarówno japoński jak chiński obliczone są na daleką bardzo metę. Pozostaje do rozważenia kwestia, co w dziedzinie taktyki politycznej i dyplomatycznej przyniesie najbliższa przyszłość. Fakty świadczące o agresywności oficerów i żołnierzy japońskich w stosunku do cudzoziemców powtarzają się ustawicznie. Jednakowoż nastroje kół dyplomatycznych japońskich mają w ostatnich czasach charakter wcale pojednawczy. Premier, książę Konoye, oświadczył 20 stycznia na zebraniu zarządców prowincyj, że Japonia gotowa jest współdziałać z wszystkimi państwami w dziele zaprowadzenia trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Podobną tendencję można było wyczuć w przemówieniu ministra spraw zagranicznych, Hiroty, na otwarciu parlamentu. W pewnych kołach japońskich nie odnoszą się niechętnie do idei pośrednictwa pokojowego, podjętego nie przez jedno państwo, lecz przez całą ich grupę.

Umysłowość ludzi wschodu jest skomplikowana dla Europejczyków. Chińczycy zapewniają, że będą się bronić do końca. Delegat chiński w Genewie, Wellington Koo, w patetyczny sposób żądał pomocy dla napadniętych Chin. W odpowiedzi na to otrzymał dosyć ogólnikową rezolucję Rady Ligi. Z tym będzie się musiał rząd Czang Kai Szeka liczyć i rady rządu Sowietów, wzywające do bezwzględnego oporu mogą się okazać mniej skuteczne. Chiny uzyskały w Genewie — tak zapewniają w pewnych kołach dyplomatycznych dowód, że nie mogą liczyć na efektywną pomoc zagranicy. Wobec tego istnieje ewentualność że w rządowych kołach chińskich może się wysonić zamiar rozpoczęcia bezpośrednich rokowań z Japonią. Wszystkie te możliwości istnieją obok siebie i współzawodniczą ze sobą, a najbliższa przyszłość pokaże, która z tych możliwości zwycięży.

T. W.

Rozpaczliwa sytuacja ekspedycji Papanina

Moskwa, 5. 2. Nadeszły tu znowu alarmujące wieści o stanie ekspedycji Papanina. Jak wynika z depeszy, którą odebrano od Papanina wczoraj o godzinie 16-tej, tafla lodu znowu pękła na kilka mniejszych odłamków. Ekspedycja obecnie znajduje się na tafli lodowej, której wielkość wynosi 50 m. na 30 m.; całe morze pokryte jest gęstymi złomami lodu, na których w żadnym wypadku samoloty ratownicze nie mogłyby lądować. Papanin donosi, że nawet nadawanie depesz jest dla nich połączone z szeregiem poważnych trudności, bo na to trzeba antenę przenosić na drugi kawał lodu, aby osiągnąć należytą długość drutu antenowego. Zapas żywności starczy na 3 miesiące.

Kpt. Uljanow, dowódca „Murmanca" otrzymał rozkaz wypłynięcia na pełne morze i donoszenia drogą radiotelegraficzną o stanie ekspedycji, co 6 godzin. „Tajmir", pod dowództwem Ostalcewa wypłynął dzisiaj rano na ratunek Papanina. Na pokładzie łamacza lodów znajduje się wodnosamolot. Pojutrze wyruszy na ratunek największy łamacz lodów — „Jermak", wioząc na swym pokładzie prof. Schmidta.

Do Papanina wysłano depeszę następującej treści: „O waszej depeszy został powiadomiony rząd. Wszyscy są zachwyceni waszym hartem i bohaterstwem. Wytrwajcie, pomoc jest bliska!" Niestety silne wiatry każą obawiać się, czy jednak łamacze lodów dotrą w porę do bohaterskiej ekspedycji.



ZMIANA NA STANOWISKU DYREKTORA PUWF-u

Warszawa, 5. 2. W dniu wczorajszym podpisana została nominacja gen. Kazimierza Sawickiego na stanowisko dyrektora PUWF i Przysposobienia Wojskowego.

Dotychczasowy dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński obejmuje jedno z wyższych stanowisk wojskowych.

LOSOWANIE ZAWODÓW O PUCHAR DAVISA

Jak już podaliśmy, w Waszyngtonie odbyło się losowanie zawodów o puchar Davisa. Losowania dokonał sekretarz stanu spr. zagr. Ameryki Cordell Hull. Ogółem do rozgrywek zgłosiło się 25 państw, z tego 21 w strefie europejskiej, a 4 w strefie amerykańskiej. Walczyć mają w strefie europejskiej Niemcy, Belgia, Dania, Francja, Anglia, Grecja, Holandia, Węgry, Irlandia Indie, Włochy, Monaco, Nowa Zelandia, Norwegia, Polska, Austria, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja Jugosławia w strefie amerykańskiej — Australia, Kanada, Meksyk i Japonia.

Losowanie dało następujące wyniki:

W pierwszej rundzie walczyć będą Francja z Holandią, Polska z Danią, Irlandia z Włochami, Czechosłowacja z Jugosławią i Anglia z Rumunią.

W drugiej rundzie mają walczyć od góry do dołu: Niemcy z Norwegią, Węgry z Nową Zelandią, Monaco ze zwycięzcą meczu Francja—Holandia, zwycięzca meczu Polska—Dania ze zwycięzcą meczu Irlandia—Włochy, zwycięzca meczu Czechosłowacja—Jugosławia ze zwycięzcą meczu Anglia—Rumunia, dalej Szwecja z Szwajcarią, Grecja z Belgią i Austria z Indiami.

W strefie amerykańskiej Japonia walczy z Kanadą a Meksyk z Australią.

Pierwsza runda musi być rozegrana do 10 maja br., druga runda do 22 maja, trzecia runda do 31 maja, półfinały mają się odbyć w dniach od 22 do 24 lipca. Finał strefy europejskiej w dniach od 29 do 31 lipca, międzystrefowy finał odbędzie się w końcu sierpnia, wreszcie decydująca walka o puchar pomiędzy zwycięzcą spotkań międzystrefowych a posiadaczem pucharu — Ameryką, odbędzie się w Ameryce w dniach od 3—5 września.

PRZESILENIE W BOKSIE KRAKOWSKIM

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu krakowskiego okręgowego związku bokserskiego pod przewodnictwem wiceprezesa dyr. Bilińskiego. Tematem obrad była sprawa rezygnacji prezesa Związku kpt. Wilczyńskiego.

Po gorących debatach cały zarząd większością głosów postanowił podać się do dymisji. Przyczyny tych sensacyjnych rezygnacyj dopatrywać się należy w międzyklubowych sporach na terenie boksu krakowskiego.

Zarząd przed dymisją postanowił wystosować w tej sprawie list do Polskiego Zw. Bokserskiego, który prawdopodobnie zamianuje komisarza.

Król Szwedzki towarzyszył swojej drużynie do Paryża

Dziś rozpoczyna się w Paryżu finałowy mecz tenisowy w hali o puchar króla Szwecji Gustawa V, znanego w sferach tenisowych jako „Mr. G." Do finału zakwalifikowała się Szwecja, która walczyć będzie z posiadaczką pucharu Francją. Warto zaznaczyć, że król Szwecji Gustaw V pojechał wraz ze swoją drużyną do Paryża i obecny będzie przez cały czas na zawodach. Szwedzi mają nadzieję, że im się uda odebrać Francuzom puchar, zwłaszcza że Francja wystąpi w osłabionym składzie bez chorego Borotry.

Przypuszczalny skład reprezentacji polskiej na mistrzostwa hokejowe świata

Na hokejowe mistrzostwa świata, które się odbędą w Pradze w dniach od 11 do 22 lutego rb. reprezentacja Polski wyjedzie najprawdopodobniej w następującym składzie:

Bramka — Stogowski (rezerwa Tarłowski), Obrona — Ludwiczak, Kasprzak, Pierwszy atak — Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, drugi atak — Król, Zieliński, Burda. Rezerwowymi będą: Uzdroń, Przedpelski, Andrzejewski i Michalski.

Mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy nie dojdą do skutku

Projektowane na sobotę i niedzielę w Pruszkowie zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy w jeździe szybkiej zostały w ostatniej chwili odwołane na skutek odwilży.

Na arenie - dawniej a dziś

Zdumiewające sztuki akrobatyczne, które podziwiamy w naszych cyrkach i teatrach variete, mają przeważnie już długą historię za sobą. Bowiem pociąg człowieka do publicznego popisywania się zręcznością i wykazania różnych niezwykłych wyczynów, jest bez wątpienia tak stary jak ludzkość sama.

Według świadectwa dziejopisów, w cyrkach ludów starożytnych występowali

doskonali linoskoczkowie, żonglerzy, akrobaci itp., a trafiali się wśród nich nierzadko fenomenalni artyści,

którzy tajemnice swych sensacyjnych pokazów zabierali ze sobą do grobu. Niektóre „tricki", którymi przed wiekami zabawiano widzów, mają nawet pewien posmak nowoczesności. I tak, już w starożytności produkowali się ludzie — ścianołazy. Kuglarz przy twierdzał sobie do nóg żelazne „włazy", za pomocą których potrafił wchodzić na strome skały lub mury. Ludzie ci często występowali w cyrkach cesarskiej Romy, przy czym wykonawca wystawiał się nieraz na groźne niebezpieczeństwo, gdyż dla większego urozmaicenia widowiska, „ścianołazowi" kazano

drażnić różne dzikie bestie, wałęsające się po arenie i następnie zmykać przed nimi,

salwując życie przez zwinne wdrapanie się na wysokie podmurowanie cyrku.

Ulubieńcami publiczności byli także imitatorzy głosów zwierzęcych. Jednym z mistrzów w tej dziedzinie był niejaki Parmeno, naśladowca kwiku prosięcia, który jak powiada Plutarch, lepiej potrafił kwiczeć, aniżeli oryginalny wieprz. Według relacji wspomnianego pisarza, zjawił się kiedyś konkurent Parmeny, usiłując zedrzeć „laur zasługi" ze skroni swego rywala. Publiczność, wysłuchawszy jego produkcji, wołała: „Wcale dobrze ale Parmeno kwiczy lepiej!" Następnym razem, współzawodnik zabrał ze sobą żywego prosiaczka, ukrytego w fałdach płaszcza, a którego we właściwym momencie uszczypnął w ogonek. Prosię kwiknęło donośnie, lecz audytorium znów wołało: Nieźle, ale Parmeno robi to lepiej!" Wtenczas nieuznawany artysta wyjął z ukrycia wieprzaka i rzuciwszy nim w swych krytyków, krzyknął: „Więc powiedzcie mu, by poszedł w naukę do Parmeny!" Historyjka ta posłużyła za temat dla jednej z fabuł Phaedrusa.

Dużą popularnością cieszyli się też żonglerzy i ekwilibryści, manipulujący szklannymi talerzami, nożami i pochodniami, a obok nich: egipscy magicy, połykacze ognia i mieczów.

Sztuka chodzenia po rozpiętej linie, była uprawiana zwłaszcza w Egipcie i stamtąd przenikła do Rzymu.

Sztuka ta, jak wiele innych, które zawieruchy dziejowe pozbawiły ciągłości, odżyła w późniejszych wiekach w krajach północnych Za jej wskrzesicielkę uważana jest młoda Antoinette Lalange, ur. 1786 r. córka pary akrobatów, występujących w Paryżu. Stała się ona pierwszorzędną sensacją swojej epoki i dorobiła się znacznej fortuny. Należy tu taj wspomnieć także linoskoczka, Emila Gravelet - Blondin'a, który zyskał sławę światową,

przeszedłszy kilkakrotnie po linie rozpiętej nad czeluścią wodospadu Niagary.

Niebywały wyczyn ten dokonany został w 1859 roku.

Jeżeli mowa o linoskoczkach, to nie można pominąć artysty Józefa Strohschneidera Pojawił się on na stalowej linie, 80 metrów długiej, rozpiętej pod gołym niebem na wysokości 30 metrów i dokonywał tam różnych karkołomnych produkcyj, z których najbardziej „dreszczową" był: „urżnięty człowiek" Człowiek ten, ku przerażeniu widzów, potykał się, zataczał, padał, tak, że lada chwila zdawało się runie i roztrzaska się o ziemię — bowiem artysta obywał się bez siatki ochronnej. Ale Strohschneider był mistrzem w swej sztuce i szczęście mu zawsze dopisywało. Dożył sędziwego wieku i zmarł — śmiercią naturalną.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.